Nr 39. Kraków, Czwartek 18 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O unieważnienie ślubu Korfantego.

Kraków, 17 lutego.

Już od dłuższego czasu obiegały po mieście naszem niepokojące wieści, jakoby książę biskup wrocławski, Kopp, wytoczył przed kuryą Apostolską w Rzymie proces kanoniczny księdzu Mikulskiemu, proboszczowi parafii św. Krzyża, oskarżając go o nieprawne danie ślubu posłowi ludowemu ze Śląska, p. Wojciechowi Korfantemu. Wiadomościom tym nie dawaliśmy wprost wiary, — tak wydawały się nam potwornemi; sprawdzenie zaś ich na miejscu spotykało się z trudnościami prawie nieprzepartemi. Książęco-biskupi konsystorz w Krakowie bywa w takich i tym podobnych wypadkach bardzo nieprzystępnym dla wywiadów dziennikarskich, a ks. proboszcz Mikulski, nie chcąc widocznie, aby ten gorszący fakt nabrał smutnego rozgłosu, odmówił nam wszelkich wyjaśnień.

Zwróciliśmy się tedy wprost do Rzymu i za pośrednictwem poważnej osobistości otrzymujemy w tej chwili autentyczny w tej sprawie dokument. Zanim w formie właściwej zrobimy publicystyczny użytek z nadesłanego nam materyału, stwierdzamy jedynie fakt, że ks. biskup Kopp **rzeczywiście wytoczył ks. Mikulskiemu proces**, oskarżając go, **jakoby nieprawnie dał, w roku zeszłym, ślub posłowi Korfantemu w kościele św. Krzyża w Krakowie.** Oskarżyciel żąda od Stolicy Apostolskiej nietylko pociągnięcia księdza Mikulskiego do surowej odpowiedzialności, lecz domaga się, aby małżeństwo posła Wojciecha Korfantego, w ten sposób zawarte, **przez Kościół uznane było za nieważne.**

Zanim podamy szczegóły motywów tego żądania, musimy wyrazić najgłębsze ubolewanie, że wogóle książę Kościoła katolickiego, mający swoją duszpasterską opieką otaczać lud polski na Śląsku pruskim i w Księstwie Cieszyńskiem, ośmielił się wogóle z takiem żądaniem wystąpić. Wiadomo bowiem, jakie były antecedencye ślubu posła Korfantego, dzięki którym nabrał on rozgłosu w całej Polsce i poza jej granicami, stał się faktem charakterystycznym w walce ludu polskiego na Górnym Śląsku o prawa narodowe.

Duchowieństwo tamtejsze, podlegające dyecezalnej władzy biskupstwa wrocławskiego, odmówiło, **z powodów czysto politycznej natury**, udzielenia ślubu kościelnego przedstawicielowi ludu polskiego na Śląsku, p. W. Korfantemu, — i o postanowieniu swojem zawiadomiło go w chwili, gdy małżeństwo zawarte już było, stosownie do obowiązujących w Prusiech przepisów, przed urzędnikiem stanu cywilnego, i jako takie **w obliczu prawa było ważne.**

Już wówczas, jak to roku zeszłego szczegółowo wyjaśniliśmy, nowożeńcy **uczynili zadość wszelkim warunkom ślubu kościelnego**, którego nie dano im jedynie dla tego, że posła Korfantego **zohydzić chciano w oczach ludu śląskiego.** Liczono przy tem naturalnie na bezgraniczne przywiązanie tego ludu do Kościoła, na jego pietyzm i uległość wobec przedstawicieli duchowieństwa.

Przejrzał te intencye poseł Korfanty i przeniósł się, na czas określony przepisami kościelnemi, wraz z narzeczoną swoją do Krakowa, która przyjęła tutaj w jednym z prywatnych zakładów naukowych obowiązki nauczycielki. Skutkiem tego proboszcz parafii kościoła św. Krzyża pobłogosławił związek małżeński, bo inaczej postąpić nie mógł. Akt ślubu odbył się też w przepełnionym publicznością kościele św. Krzyża; nowożeńcy wysłuchali mszy św. i przystąpiwszy do Sakramentu Ołtarza, otrzymali potem z rąk ks. Mikulskiego, w obecności kanclerza krakowskiego, książęco-biskupiego konsystorza, ks. Bandurskiego, sakrament małżeństwa.

Ks. biskup Kopp żąda tedy unieważnienia tego solennego aktu, który, jak powszechnie sądzono, położył kres skandalowi, zgorszeniu, płynącemu z obozu zniemczonego, hakatystycznego... Wrocławia. Hakatyzm nie dał jednak za wygrane i postanowił za wszelką cenę, choćby nią była powaga Kościoła i Sakramentu, obalić dzieło, wbrew jego dokonane intencyj.

Nie o to już w tej chwili nam idzie, czy ks. Kopp wygra swój proces w Rzymie. **Dla nas już sam zamiar jego, samo jego żądanie**, jest czemś tak niebywałem i gorszącem, że brakuje nam słów na określenie oburzenia, jakie wywołuje w umyśle i sercu każdego uczciwego człowieka, choćby nawet był nim innowierca. Książę Kościoła katolickiego nie waha się, dla postawienia na swojem, dla sponiewierania węzłów małżeńskich znienawidzonego przez siebie, z politycznych i narodowych względów, Polaka, podać w podejrzenie tego, co jest podwaliną jego rodzinnego szczęścia, ba, nie waha się nawet zachwiać, wśród szerokich sfer katolickiej ludności, **wiary w autentyczność Sakramentu**, udzielonego przez uprawnionego kapłana, proboszcza, w obecności przedstawiciela książęco-biskupiego konsystorza krakowskiego.

To są przecież niebywałe rzeczy! Nie przypuszczaliśmy, aby zaciekłość i nienawiść narodowa wtargnąć mogły na pole, strzeżone dotąd nietykalnością Kościoła, powagą Sakramentu...

W Watykanie zasiadają przedewszystkiem zbyt rozsądni ludzie, aby nie przewidzieli następstw przyznania racyi ks. Koppowi. Tutaj atoli ważniejsze momenta wchodzą w grę. — **Społeczeństwu katolickiemu należy się ze strony Stolicy Apostolskiej satysfakcya za sam zamiar**, objawiony przez ks. biskupa wrocławskiego, a zdążający do podkopania wiary w powagę Kościoła, jako instytucyi, w dostojność i nietykalność kapłana, spełniającego najwyższe funkcye religijne, **w autentyczność udzielanych przez niego Sakramentów.**

Idzie o to, aby ludność polska, pozbawiona politycznej niezależności i płynącej z niej siły, **raz na zawsze zabezpieczoną była przed tego rodzaju zamachami**, choćby nawet wyjątkowych przedstawicieli władzy kościelnej, na swoje sumienia, na węzły swojego rodzinnego i narodowego życia.

Austrya wobec kwestyi bałkańskiej.

Na giełdzie wiedeńskiej panowała przedwczoraj ponownie panika, a i wczoraj jeszcze usposobienie jej było bardzo przygnębione. — Najpewniejsze nawet papiery chwiały się i spadały w kursie. Depresyę tę wywołały nie wieści z dalekiego wschodu azyatyckiego, lecz krążące uporczywie pogłoski o możliwości rychłej wojny na półwyspie Bałkańskim i zarządzonej z tego powodu mobilizacyi armii austro-węgierskiej. Giełda jest — jak wiadomo — niezmiernie czuła wobec ważnych wypadków politycznych, a jej przeczucia nieraz już spełniały się w zupełności. Więc i dziś tej obawy, jaka ogarnęła giełdę, lekceważyć nie można, lecz należy uważać ją co najmniej za objaw znamienny i doniosły.

Rzeczywiście też sprawa bałkańska taki dziś bierze obrót, że monarchia austro-węgierska nie może już pozostać obojętną wobec niego. Jest to do pewnego stopnia ironią losu, iż skutki wojny wschodnio-azyatyckiej na terenie europejskim odczuje najrychlej i najdotkliwiej państwo, które z mocarstw europejskich najmniej ma interesów we wschodniej Azyi, a i w Europie unikało starannie nawet kosztem swej powagi wszystkiego, coby narazić je mogło na kolizyę z zagranicą. — Jeżeli obawy giełdy wiedeńskiej okażą się słusznemi, Austro-Węgrom przypadnie w udziale na Bałkanach rola, którą dotychczas spełniała tam Rosya.

Złe wieści z półwyspu Bałkańskiego mnożą się z każdym dniem. Świeżo znów wybuchły poważne rozruchy w okolicy Dyakowa, w kraju Arnautów. Stawili oni zbrojny opór tureckiej komisyi podatkowej, która przybyła do przeliczenia bydła w celach podatkowych. Do uśmierzenia tego oporu przywołać było trzeba silne oddziały wojska, które stoczyły z opornymi krwawą potyczkę. Jak donoszą, padło trupem 18 Arnautów, lecz i wojsko poniosło dotkliwe straty. — Te powtarzające się corocznie niemal starcia z Arnautami są właściwie tylko specyalnym kłopotem Turcyi, a z ogólną sytuacyą o tyle tylko mają związek, że stwierdzają, jak strasznem niebezpieczeństwem także dla chrześcijańsko-słowiańskich narodów bałkańskich, a tem samem dla pokoju na Bałkanach, jest ten dziki żywioł albański, którego Turcya nigdy zupełnie okiełzać nie umiała, a może i nie chciała.

Dla Austro-Węgier ważniejsze są objawy, o których donoszą z **Bułgaryi, Serbii** i z **Konstantynopola.** Widocznem już jest, że wybuch wojny na wschodzie Azyi powiększył opór sułtana przeciw akcyi reformowej mocarstw. Porta liczyła się poprzednio jedynie z Rosyą. Skoro więc Rosya, zaangażowana w tak wysokim stopniu na wschodzie Azyi, przestała na chwilę być groźną dla Porty, powiedziano sobie w Konstantynopolu, że dalsza uległość jest na razie niepotrzebną. Na drwiny z akcyi reformowej zakrawa wprost fakt najnowszy, nominacya Hilmiego paszy naczelnikiem „zreformowanej“ żandarmeryi w najbardziej rewolucyą zagrożonych wilajetach. Nominacya ta sparaliżuje bowiem do pewnego stopnia, a może i zupełnie działalność proklamowanego z taką emfazą przez mocarstwa europejskiego dowódcy tej żandarmeryi generała Georgisa. Fakt ten w połączeniu z drugim, o którym już donosiliśmy, a mianowicie z zarządzeniem przeciwko bułgarskim nauczycielom w Macedonii, zdradza wyraźnie zamiar **prowokowania nietylko Macedończyków**, lecz także rządu bułgarskiego. — I dziwić się wobec tego wcale nie można, że komitety rewolucyjne w Macedonii nie spodziewają się żadnych ulg po akcyi reformowej i że także opinię publiczną w Bułgaryi ogarnęło ponownie wielkie wzburzenie. Nauczycieli bułgarskich jest Macedonii podobno około 2000. Łatwo wyobrazić sobie więc można, jaki skutek wywrze ewentualne zasuspendowanie w urzędzie całej tej rzeszy.

Nowe powstanie w Macedonii wytworzy dla Bułgaryi sytuacyę wprost fatalną. Pominąwszy już inne względy, pomnoży ono jej wydatki na utrzymanie zbiegów i na pogotowie wojenne. Kwoty już na te cele wydane zachwiały zupełnie budżet bułgarski. Ubogi ten kraj długo znieść nie zdoła takiego naprężenia, jeżeli nie chce się narazić na ruinę. Więc chociaż szanse jego w wojnie z Turcyą są co najmniej niepewne, nie pozostanie mu nic innego, jak chwycić za broń. W podobnem położeniu znaleźć się może wkrótce **Serbia**, która mimo bardzo złego stanu swych finansów, uchwaliła świeżo 3 miliony franków na przygotowania wojenne.

Dla Rosyi taki zwrot w sprawie bałkańskiej jest bardzo niepożądany. Pragnęłaby ona właśnie w obecnej chwili pokoju w Europie, lecz Macedończycy z tem jej życzeniem zapewne liczyć się nie będą. Wpływ jej na sprawy bałkańskie zmalał bardzo od chwili wybuchu wojny, prawdopodobnie więc złoży całą odpowiedzialność za dalsze wypadki na Bałkanach na barki Austryi.

Oświadczenie hr. Gołuchowskiego, dane w ostatnich dniach w tej sprawie w delegacyi węgierskiej, oznaczają się dyplomatyczną ogólnikowością, a wyraźniej zdradzają tylko zamiar dalszego wysługiwania się interesom rosyjskim na Bałkanach. Tymczasem sprawa grozi nowemi jeszcze komplikacyami. Jeżeli półwysep bałkański ogarnie płomień wojny, ruszą się także Włochy, między któremi a Austryą, mimo trójprzymierza, panują podobno właśnie w kwestyi bałkańskiej niemałe dyferencye. Wieść o rzekomem tworzeniu się oddziałów, które pod wodzą Ricciollego Garibaldiego w danym razie wtargnąć mają do Austryi, brzmi bardzo fantastycznie, jednakże jest również ważnym symptomem chwili. Na uwagę zasługuje wreszcie rozdrażnienie, jakie w **delegacyi węgierskiej** objawia się dziś względem Włoch.

Wszystko to składa się na obraz sytuacyi bardzo poważny i usprawiedliwia pogłoski, że w decydujących kołach wiedeńskich spodziewają się już w najbliższej przyszłości wypadków **bardzo ważnych.**

Straszny czyn obłąkanego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa 16. lutego.

Pozwólcie, że wam napiszę opowieść o tem, jak to paszport był powodem katastrofy 26 osób:

Działo się to naturalnie w Warszawie, choć równie dobrze mogło się dziać w każdym innym punkcie na dystansie od Prosny po Port Artura.

Z gazet warszawskich wyczytaliście już oną wiadomość z tysiąca i jednej nocy o hr. Dąbskim, nieszczęśliwym szaleńcu, który przez dziesięć godzin z mieszkania swojego w najruchliwszym punkcie miasta strzelał do ludzi. Dalej wiecie, jak policya warszawska przez te całe dziesięć godzin rozwijała najczynniejszą akcyę z okien sąsiedniego domu, z piwnic, z bram pozamykanych szczelnie, z kryjówek w domach sąsiednich. Na terenie „wojennym“ znajdował się oberpolicmajster Lichaczew, wódz policyi miejscowej, jego pomocnik Zejfart, prokurator państwa, komisarze policyi, stójkowi, rewirowi, kozacy, straż ogniowa, lejąca wodę na szaleńca — wszystko czynne w mieszkaniach, jak najdalej od mieszkania obłąkanego oddalonych.

Przechodziła godzina za godziną: hr. Dąbski strzelał najcelniej pod słońcem. Aż wreszcie rada wojenna, zebrana w jednej z piwnic, czy bram ulicy Złotej, zawotowała genialny wniosek: strzelania do szaleńca, zranienia i ubezwładnienia go tym sposobem. Pomijam prawne stanowisko tego pomysłu; nie wiem, o ile ono było dalekie od teoretycznego, jak od humanitarnego usprawiedliwienia; pomijam zagadnienie, czy społeczeństwa nie na to wogóle utrzymują policyę, żeby w takich chwilach właśnie narażała nie tylko zdrowie, ale i życie, aby tylko obłąkanego ująć bez szwanku dla niego. Jakim sposobem, to rzecz jej inteligencyi, to zagadnienie dalsze. Na razie pragnę się z wami podzielić tylko informacyą, kto był istotnym sprawcą nieszczęścia, decydującym momentem.

Oto: **paszport.**

— To żarty? — powiecie na to z uśmiechem.

A jednak muszę powtórzyć jeszcze raz: **paszport** i nic więcej tylko ten nieszczęśliwy dodatek do ciała i duszy poddanego rosyjskiego. — Paszport.

A było to tak: Hr. Dąmbski na kilka godzin przed swoją szaloną kanonadą spożywał obiad w restauracyi Stępkowskiego i tam rozpoczął się jego atak furyi. Napadł na kelnerów, groził im zastrzeleniem i t. d. Zawezwano policyę. Cóż ona uczyniła? Skonstatowała, że ma do czynienia z nieszczęśliwym chorym.

— Trzeba go było odwieźć do szpitala! — powiecie.

Na pochwałę naszej policyi należy dodać, że i ona wpadła odrazu na ten skomplikowany pomysł. Ale tu rozpoczyna się tragedya biedaka stójkowego.

Tyle lat w tylu wypadkach władza uczyła go, że najważniejszą cechą człowieka jest jego paszport, że każdy czyn policyjny musi się rozpocząć od sprawdzenia paszportu, że w Rosyi może mieć ktoś głos dopiero od chwili, gdy się wykaże paszportem. Tak wbito w niego pojęcie apokaliptyczne paszportu, tyle już konstatował kar za brak paszportu, aresztowań, że biedny Awrałamow, Nikonow, Miedwiedin, nie wyobraża sobie nawet jakby można nawet odwieźć kogo do szpitala bez paszportu. — (A i szpitalowi nie wolno przyjąć chorego bez paszportu). Więc też i ci słudzy porządku publicznego, którzy wzięli w swoje ręce biedaka Dąbskiego w restauracyi, wsadzili go do dorożki i bez namysłu pojechali z nim do jego mieszkania przy ulicy Złotej — **oczywiście po paszport.** Przed bramą poprosili go, by **poszedł na górę** po dokument, a sami zatrzymali się. Widząc, że Dąbski nie wraca, posłali doń stróża, z poleceniem przyniesienia „**siejczas pasporta**“. I wtedy Dąbski do stróża dał pierwszy morderczy strzał. Rozpoczęła się kanonada.

Z tego wynika, że policya miała go już w rękach i puściła, bo cóż robić z człowiekiem, który przy sobie nie ma paszportu?

Tak więc paszport sprawił, że padło 26 osób niewinnych i że potem musiano nieszczęśliwego chorego ubezwładnić, jak psa wściekłego, nie jak człowieka.

Czy temu winni ci prostacy stójkowi, którzy wypuścili z rąk nieszczęśliwca? Nam się zdaje, że — bynajmniej. Oni mogliby być jak najświęciej przekonani, że dostaliby naganę za to, że nie wypełnili przepisanego porządku.

„**Pierwoje dieło**“ — **pasport** — uczą ich od pierwszego dnia służby. A przytem przecież to muszą być ludzie najciemniejsi pod słońcem. Kto z Rosyan pójdzie służyć za 12 rubli miesięcznej pensyi warszawskiego policyanta? Idzie matołek, który nic lepszego nie znajdzie, a potem życie i bezpieczeństwo publiczności zależy od ich inteligencyi.

To też policya warszawska wogóle zdała egzamin w aferze z obłąkanym na Złotej.

L. T.

Od osób, które dzisiaj wróciły z Warszawy, dowiadujemy się, że podane przez niektóre dzienniki in[illegible] jakoby wypadek z hr. Dąbskim [illegible] przyczynowym związku ze [illegible] dentów rosyjskich [illegible] — **pozba**[illegible] y. Rze[illegible] Tokio. Hr. Wydenbrück był [illegible] posłem austro-węgierskim równocześnie dla Chin i Japonii; obecnie br. Czikann jest posłem w Pekinie, a p. Ambro-Adamowicz w Tokio.

Oczywiście Chiny i Japonia mają nawzajem swoich przedstawicieli w Wiedniu. Poseł chiński Wu-te-szen egzotycznym wyglądem swoim wpada więcej w oko, natomiast przedstawiciel Japonii, p. Makino Nobuaki, w swoim stroju europejskim nie różni się niczem od swoich kolegów z ambasad innych państw, zwraca atoli na siebie uwagę swoją wewnętrzną wartością. Obecnie zwłaszcza wszyscy się nim zajmują, a przedewszystkiem dziennikarze. Niestety p. Makino Nobuaki nie jest tak rozmowny, jak przedstawiciele Japonii w innych stolicach, a p. hr. Hajaszi Tadasu w Londynie lub Inouje w Berlinie. Japoński poseł w Wiedniu z tego może powodu jest więcej milczący, że Austro-Węgry nie są tak silnie zaangażowane w wypadkach na dalekim Wschodzie, jak inne mocarstwa europejskie.

P. Makino Nobuaki rozmawia po angielsku i to prawie zupełnie biegle. Mówi spokojnie, z ową dystynkcyą wrodzoną, którą się odznaczają wybitne osobistości japońskie. W Wiedniu zajmuje stanowisko posła od 5 lat. Przedtem był posłem w Rzymie, poprzednio zaś piastował wyższy urząd w ministerstwie oświaty w Tokio. Dziś jeszcze żywo się zajmuje oświatą i sztuką. Opowiada chętnie o szkołach japońskich, podnosząc, że w ojczyźnie jego niewielu jest analfabetów. Jak wszyscy zresztą wykształceni Japończycy, odpiera energicznie insynuacyę, jakoby Japonia szukała przymierza z Chinami dla zniszczenia cywilizacyi europejskiej.

Pierwszy radca legacyjny poselstwa japońskiego, dr Joszida Sakuja, jest Europejczykiem w całem tego słowa znaczeniu, oczywiście dobrem. Na uniwersytecie w Kioto ukończył wydział prawa, a potem udał się do Niemiec i uzyskał w Bonn dyplom doktora praw. Powróciwszy do ojczyzny, wykładał na wydziale prawniczym uniwersytetu w Kioto prawo cywilne i prawo narodów. Od szeregu lat znajduje się w służbie dyplomatycznej, był przez pewien czas przedstawicielem Japonii w Hadze, a w Wiedniu podczas całorocznej prawie nieobecności posła Makino Nabuaki'ego kierował poselstwem japońskiem. Dr Joszida mówi równie dobrze po niemiecku, jako też i po angielsku, a japoński attaché wojskowy, major Joda, który został odwołany do Japonii, włada także biegle językiem niemieckim.

„My — wyraził się pewnego razu jeden z tych dyplomatów — jesteśmy narodem, liczącym 46 milionów głów, a przemysł i handel japoński potrzebuje coraz to nowych targów. Ale nie chcieliśmy nigdy uprawiać właściwej polityki zdobywczej. Japonia jest rzeczywiście gęsto zaludnioną, ale nadmiarem ludności możemy przedewszystkiem kolonizować należącą do nas wyspę Jezzo. Znajdzie tam miejsce 5 milionów ludzi. Tam więc dla naszych wychodźców otwiera się najbliższe pole. Wszak naszem było dziełem, gdy za pomocą traktatu w Simonoseki nałożyliśmy na Chiny obowiązek otwarcia nowych wolnych portów. W ten sposób zapewniliśmy korzyści nietylko sobie, ale równie dobrze europejskim i amerykańskim kupcom. W Chinach, zwłaszcza w Mandżuryi, pragniemy zachować nasze stanowiska handlowe, a następnie przy współudziale mocarstw cywilizowanych rozszerzyć sferę naszej działalności. Chcemy nie wojennego podboju, ale pokojowej konkurencyi.“

„Anglicy i Rosyanie — powiedział drugi z japońskich dyplomatów — oto narody, z któremi Japonia najbardziej się styka. Otóż nasi politycy oddawna skłaniali się więcej do Anglii, niż do Rosyi. Oczywiście kierowały nimi realne potrzeby narodu, a nie sentymentalne mrzonki.“

Rosya na lądzie.

Z ostatnich doniesień z pola walki to jedno wynika jasno, że Japończycy już dzisiaj usiłują przerwać zupełnie główną linię komunikacyjną armii mandżurskiej z Rosyą: **kolej syberyjską z odnogi jej w Mandżuryi.** Wobec tego zasługują na uwagę interesujące szczegóły, jakie o tej kolei i o grożących jej a następnie armii rosyjskiej, niebezpieczeństwach podaje korespondent znanej „Frankfurter Ztg“. — Przepowiada on rychłe **zniszczenie** tej arteryi komunikacyjnej, poczem pisze:

„Że nie zapatruję się na tę sprawę zbyt czarno, o tem wiem bardzo dobrze. Jeszcze przecież podczas rozruchów bokserskich przybywały do **Czifu** okręty pełne **Japończyków**, którzy stamtąd rozbiegali się we wszystkich kierunkach po sąsiednich prowincyach chińskich. Uważano ich ogólnie za kupców i handlarzy, lecz oni sami tu i owdzie zdradzali bez obawy, że w innych celach przybyli do Chin, że polecono im przez Tientsin, z ominięciem Portu Artura, dotrzeć do „**wielkiej kolei**“. Dziś Rosya wie już zapewne, co tych „kulisów“, którzy prawdopodobnie znaleźli pracę także przy budowie kolei, zapędziło w te strony. Nie ulega wątpliwości, że nie zwabiły [illegible] tam nędzne zarobki i płace rosyjskie. — [illegible] całe Chiny północne, cała Mongolia i Man[illegible] są przepełnione temi emisaryuszami [illegible]ńskiego, a **ludzie ci okazują** [illegible]m, **który nie cofa się na**[illegible] **grozą śmierci, gdy chodzi** [illegible]e **szkody znienawidzo**[illegible] [illegible]jscowa ludność tubylcza [illegible] zakres działalności tych [illegible] ograniczony. Ro[illegible] dziś **nietylko** [illegible] **niej nienawiścią.** Kto zresztą był świadkiem scen, gdy żołnierze rosyjscy włóczyli za sobą za warkocze, obwinięte wokoło rąk, chińskich robotników, przyczem katowali ich nahajami lub kopali nogami, nie będzie się dziwił tej nienawiści. Zważyć zaś trzeba, że Mandżurowie są jeszcze **dumniejsi**, niż Chińczycy właściwi. Nigdy też jeszcze nie poddali się oni Rosyanom zupełnie, a liczne „bandy“ Chunguzów, zwane przez Rosyan „bandami zbójeckiemi“, są jedynie oddziałami ludzi, walczących o wolność swej ojczyzny. Te „bandy“ dowiedzą się rychło o klęskach floty rosyjskiej, a to podnieci bardziej jeszcze ich zaciekłość i ośmieli ich do tem zaciętszych usiłowań w kierunku zniszczenia kolei rosyjskich.

„Ale nawet na wypadek, gdyby rosyjskie oddziały posiłkowe zdecydowały się przebyć Mandżuryę pieszo, to i w takim razie tysiączne groziłyby im niebezpieczeństwa. Olbrzymi tabór z zapasami, który byłyby zmuszone prowadzić za sobą, zupełnieby je unieruchomiał, nadto zaś musiałyby zdobywać każdą piędź ziemi na nowo. Jedyną linią kolejową, którą Rosyanie przynajmniej na czas najbliższych tygodni mogą zabezpieczyć przed napadami krajowców, jest linia, łącząca Port Artura z Władywostokiem. Ale i ona nie byłaby bezpieczną przed **japońskiemi** kolumnami ruchomemi, nadto zaś za drogę komunikacyjną wprost z Rosyą uważaną być nie może.

„Umożliwiałaby ona jedynie zaopatrywanie **Portu Artura** kosztem Władywostoku, lub na odwrót. Nie mogę też sobie wyobrazić, w jaki sposób w takich warunkach Rosya zdoła zabezpieczyć swoją armię mandżurską przed ostatecznem ogłodzeniem i rozbiciem? Pewien generał rosyjski zapewniał, że rosyjski plan wojenny polegać będzie na tem, aby zwabić Japończyków w głąb Azyi rosyjskiej, tam zatrzymać ich możliwie jak najdłużej, aż wyczerpią się finanse japońskie, a potem ich powoli, lecz systematycznie wytępić wojną podjazdową. Mojem zdaniem atoli byłaby to gra, którą tak samo Japończycy podjąćby mogli. — Gdy bowiem w końcu cały ten kraj będzie wojną zniszczony i wyssany, nie będzie mógł wyżywić także Rosyan, podczas gdy Japończykom zawsze jeszcze pozostanie możliwość zaopatrywania się w żywność z niedalekiej ojczyzny. Ostatecznie zaś Rosya nie będzie się mogła zupełnie wycofać z **Portu Artura** i z **Władywostoku**, bo gdy Japonia opanuje te dwa porty, nie będzie wcale potrzebowała ścigać Rosyan w głąb kraju, lecz zajmie postawę wyczekującą i spokojnie patrzeć będzie na to, jak cofająca się armia rosyjska wyczerpywać się będzie z ogołoconych ze wszystkiego okolicach. I wówczas wojna sama przez się zakończyć się musi“.

Te spostrzeżenia, uwagi i przewidywania korespondenta „Frankfurter Ztg“ są może zbyt pesymistyczne pod względem ocenienia szans Rosyi, pewnej trafności jednakże odmówić im nie można.

Komisya przemysłowa.

Lwów, 15 lutego.

Najbliższe posiedzenie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych ma się odbyć w niedzielę d. 6 marca o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym będzie między innemi przedstawienie Wydziałowi krajowemu propozycyi co do zamianowania referenta przemysłowego. Mianuje go — jak i innych urzędników biura komisyi — Wydział krajowy na wniosek komisyi. Na skutek rozpisanego konkursu zgłosiło się 20 kandydatów. Będą też wzięte pod obrady „zasady udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego" według projektu komitetu stałego.

Nowy statut komisyi postanawia, iż oprócz członków komisyi mają być także mianowani korespondenci. Mianuje ich Wydział krajowy na przedstawienie komisyi. Celem tej instytucyi jest, stworzenie pewnej ściślejszej łączności między komisyą a osobistościami, zajmującemi się sprawami przemysłowemi w kraju. Korespondenci mają komisyi udzielać opinii w poszczególnych sprawach, skoro przez komisyę do tego będą zaproszeni; mają na jej wezwanie być jej pomocnymi w czynnościach, w zakres jej działania wchodzących, n. p. przy zakładaniu szkół przemysłowych, przy [illegible] zasiłków lub pożyczek na cele przemysłowe — mają też prawo przedstawiać komisyi z własnej inicyatywy wnioski i projekty, odnoszące się do akcyi przemysłowej. Jeżeli nowa ta instytucya ma spełnić swoje zadanie, liczba korespondentów musi być dość znaczna, żeby komisya miała możność w każdym powiecie być [illegible] korespondent.

Pierwszą niejako seryę korespondentów Wydział krajowy już na wniosek komisyi zamianował, powołując do niej posłów, biorących żywszy udział w tych sprawach, kuratorów szkół przemysłowych krajowych, dyrektorów szkół zawodowych, rządowych i wybitnych szkół krajowych, przemysłowców itp. Zostali w ten sposób zaproszeni na korespondentów: Barabasz Stanisław, dyr. szkoły drzewnej w Zakopanem; Bartelmus Ludwik, naczelnik warsztatów w Przemyślu; Bartkiewicz Ludwik, nacz. warsztatów w Nowym Sączu; dr Battaglia Roger, dyrektor Związku fabrycznego; Bily Karol, dyr. szkoły ślusarskiej w Świątnikach; ks. Czaczkowski Michał, opiekun warsztatu garncarskiego w Tonstem; Gajer Zygmunt, kurator szkoły stolarskiej w Stanisławowie; dr Jakubowski Adam, burmistrz w Grybowie; Gruszecki Henryk, dyr. szkoły tkackiej w Krośnie; Kallay, dyr. szkoły garncarskiej w Kołomyi; Klimaszewski Al. dyr. szk. garncarskiej w Kołomyi; ks. Klecsek Karol, prezes tow. tkackiego św. Sylwestra w Korczynie; ks. Korczyński Teofil, kurator szk. szewskiej w Witkowie; Krzen Edmund, dyr. stacyi doświadczalnej ceramicznej; Liban Władysław, przemysłowiec w Podgórzu; Lisowski Grzegorz, kurator szk. stolarskiej w Kalwaryi; Maryewski Franciszek, poseł na Sejm; Mara Zygmunt, przemysłowiec w Limanowej; Merunowicz Eustachy, dyr. szkoły stolarskiej w Stanisławowie; Michalewicz Aleksander, dyr. fabryki maszyn [illegible] w Sanoku; Moysa Stefan, poseł na Sejm; [illegible] cielski Stanisław, poseł na Sejm, [illegible] przemysłowiec; Naimski Michał, [illegible] szykarskiej w Zatorze; Niemczyk [illegible] dyrektor szk. stolarskiej w [illegible] Kornel, poseł na Sejm; Pa[illegible] zakładów przem. w T[illegible], prezes spółki [illegible] Rydlewski [illegible] w Izdebniku; Sękowski Stefan, poseł na Sejm, kurator szkoły koszykarskiej w Wojsławiu; Smereczyński Franciszek, dyrektor szkoły kowalskiej w Sułkowicach; hr. Szeptycki Jan, poseł na Sejm, kurator szkoły zabawkarskiej w Jaworowie; dr Tarnawski Leonard, poseł na Sejm; Urbański Jan, poseł na Sejm, kurator szkoły koszykarskiej w Tłumaczu; Witkiewicz, naczelnik warsztatów w Stryju; Zawadzki Mieczysław, kurator szkoły tkackiej w Kossowie.

Są jeszcze zamierzone dalsze mianowania, a mianowicie kilku pań, zajmujących się gorliwie sprawami przemysłu.

Popielec.

— Powiedzcie pan, że jestem smutny dla tego, ponieważ karnawał się skończył? — rzekł do mnie przy bufecie „pod palmą" jeden z bohaterów karnawału. — Ależ, panie łaskawy, czekałem z upragnieniem na popielec! Nogi mam poprostu zerwane, chrypki się nabawiłem na dwa miesiące, a niestrawność także na pewien czas. Niech pan tylko spróbuje w przeciągu 7 tygodni przetańczyć 30 nocy, a zobaczymy skutek. A ja, panie wygodny, byłem wodzirejem, który często przy mazurze pracował gorzej, niż kapral na placu musztry. A te kolacye i bufety! Co drugą noc kilkanaście kanapek i pączków, podlanych koniakiem; majonezy zakrapiane węgrem; polędwice i kapłony sowicie zalewane piwem... Przecież gdyby pan tem wszystkiem wypchał walizkę, nie żołądek, naraziłby ją pan na szwank nieunikniony. A trzeba dodać nadliczbowe opychanie się i opijanie. Od tej panny trzeba przyjąć ciastko, od tamtego ojca szklaneczkę szampana, tamta ciocia pcha ci w rękę kilkoro pasztecików, stryjaszek, mrugając okiem, częstuje rokfortem... Jestem już doświadczonym karnawałowcem: przyjmuję wszystko, trochę zjadam, a resztę lokuję pod kanapę, albo za kotarami.

Uprowadzono go do sali, a ja zaczepiwszy nasępionego ojca kilku córek, zapytałem go, jak spędził karnawał.

— Ja, dobrodzieju złoty, nie „spędzałem" karnawału, tylko mnie „spędzono" z balu na bal i „wpędzono" wreszcie w długi — odrzekł ojciec. — Chwała Bogu, że przyszedł wreszcie popielec.

— Droga do ołtarza prowadzi przez salę balową — zauważyłem dla pocieszenia zgorzkniałego ojca.

— Długa droga i powolna; lepiej jechać koleją państwową.

W tej chwili wpadła do bufetu gromada wesołych facetów, a ja, korzystając z zamieszania, opuściłem ojca kilku córek i wyszedłem na Rynek. Na linii A—B spotkałem radczynię z córkami. Przyłączyłem się do nich dla „interviewu".

— Pani radczyni mogłaby dla panienek być przykładem, nie na pani nie znać karnawałowego zmęczenia.

Oczka pani radczyni z „gęsich stopek" podniosły się i spoczęły na mojej nieogolonej twarzy z wielką łaskawością.

— Poświęcam się dla córek — odpowiedziała z pobożną pokorą.

— Dla których poświęcić się warto.

Trzy pary oczu spoczęły na mej twarzy, badając, czy szczerze mówię prawdę.

— Proszę pana — zawołała najmłodsza z panienek — o poświęceniu możemy właściwie my tylko mówić. Tańczymy, no i co prawda bawimy się, ale gdy po zabawach nie ma realnego skutku pod postacią pierwszej wizyty jakiegoś faceta i w dalszym ciągu przychodzenia na herbatkę, oddaj się Bogu... Zamiast popiołem głowę, obsypują nas całe wyrzutami, że jesteśmy powodem ruiny rodzicielskiej.

— Ależ Maniu! — strofowała pani radczyni.

— Mówię ogólnie — odparła córka.

„Gęsie łapki" pod oczyma pani radczyni zadrgnęły nerwowo, pożegnałem więc moje towarzyszki, udawszy się na ucztę śledziową.

Ucztę opiszę przy sposobności. W tej chwili zapóźno już na sprawozdanie, a zresztą „metrampaż" potrzebuje miejsca na wojnę. *Przygodny.*

Kronika.

Kraków, 17 lutego.

Mapę terenu wojny dołączamy do dzisiejszego numeru w osobnym, półarkuszowym dodatku dla wszystkich prenumeratorów naszego pisma.

Wieczór patryotyczny ku uczczeniu powstania styczniowego urządza Czytelnia akademicka w krakowskim teatrze ludowym w poniedziałek 22 bm. Dochód przeznaczony w połowie na Przytulisko weteranów z r. 1863, w połowie na Tow. „Oświaty ludowej". Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Czytelni akad. (ul. Sławkowska l. 12) od 12—1 w południe i od 6—7 wieczór, a w dzień przedstawienia od 9—1 w południe i od 3—8 wieczór w kasie teatru ludowego.

Budowa nowych szkół miejskich przy ulicach Topolowej i Lubomirskich postępuje raźno i zbliża się ku końcowi. Wczoraj komitet inwestycyjny Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta p. J. Friedleina przyjął oferty na roboty stolarskie w tych szkołach za cenę 15.668 koron firm krakowskich Józefa Wiśniewskiego i Tomasza Karnasiewicza.

Komisya teatralna a wypłata subwencyi. Dyrektor K. Estreicher, jako referent komisyi teatralnej, wypracował w tych dniach obszerne sprawozdanie z działalności dyrekcyi teatru krakowskiego za I półrocze. Sprawozdanie podnosi liczne niedomagania repertoaru [illegible]ersonalu, a w szczególności domaga [illegible] Wydziału krajowego w sprawie [illegible]ekcyę artystów, którzy [illegible] funduszu em[illegible] nia l. h. [illegible] Spra[illegible] [illegible] wypłatę [illegible]

Ten ostatni szczegół jest zgoła zbytecznym, albowiem jak się dowiadujemy, dyrekcya podniosła subwencyę przed dwoma tygodniami. Fakt ten — wprost zdumiewający — czyni działalność komisyi teatralnej i jej sprawozdanie wprost iluzorycznemi, dyrekcya bowiem, znając drogi uboczne, wiodące ją do celu nie potrzebuje w przyszłości zgoła liczyć się z opinią komisyi. Sądzimy, że ta uprzejmość Wydziału krajowego jest w danym szczególniej wypadku wysoce niestosowną.

Odczyty o świetle. Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika na dochód mającego być założonem w Krakowie muzeum przyrodniczego imienia Kopernika urządza szereg odczytów publicznych „o świetle". Wykładów będzie dwanaście: w poniedziałek, d. 22 lutego, mówić będzie prof. dr August Witkowski na temat „światło i barwa"; we środę 24 lutego prof. Stanisław Ziobrowski „analiza widma"; w piątek 26 lutego dr Tadeusz Estreicher „o fotografii"; w poniedziałek 29 lutego prof. dr Leon Marchlewski „zależność barwy od budowy chemicznej"; we środę, dnia 2 marca, dr Ignacy Zakrzewski, prof. uniwersytetu lwowskiego „o obrazach optycznych"; w piątek 4 marca prof dr Józef Rostafiński „światło i rośliny"; w poniedziałek d. 7 marca prof. dr Michał Siedlecki „światło i zwierzęta"; we środę d. 9 marca dr Karol Brudzewski „Oko"; w piątek 11 marca prof. dr Napoleon Cybulski „wrażenia i wyobrażenia wzrokowe"; w poniedziałek 14 marca dr Lucyan Grabowski „teleskop i fotografia nieba"; we środę 16 marca dr Franciszek Krzyształowicz „fototerapia"; w piątek 18 marca prof. Stanisław Horoszkiewicz „światło elektryczne w porównaniu z naftowem i gazowem".

Odczyty odbywać się będą zawsze od godziny 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego uniwersytetu (ulica św. Anny L. 6). — Bilety po 2 K, 1 K, 60 h i abonamentowe na całą seryę nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień odczytów przy wejściu do sali.

Z teatru ludowego. Bardzo pożyteczną nowość wprowadził dyrektor teatru ludowego, p. J. Jejde. Są to przedstawienia dla studentów gimnazyalnych, na które bilety po cenach bardzo niskich nabywać można tylko w szkołach, tak, że inna publiczność nie korzysta już z tych przedstawień. Wczoraj, wobec przepełnionej blisko tysiącem studentów widowni, odegrano „Pana Jowialskiego" Al. Fredry, w której to sztuce wystąpił prawie cały personal teatru ludowego, grając z werwą i ochotą, to też ciągłe oklaski rozbawionych widzów były nagrodą zarówno za wykonanie sztuki, jak i za pomysł dyrekcyi, dla korzyści i zabawy młodzieży powzięty i wykonany.

Bruk przed teatrem ludowym przy ulicy Krowoderskiej należy do najgorszych w całem mieście. Chodnik w tej ulicy po prawej stronie, gdzie mieści się budynek teatru ludowego, powinien być koniecznie wybrukowany porządnie, gdyż obecnie w czasie roztopów lub ślizgawicy, niepodobna dostać się do teatru bez obawy zabłocenia po kolana, przewrócenia i bolesnego potłuczenia. Na środku chodnika przed teatrem stoi drzewo, które przy słabem oświetleniu ulicy stało się już przyczyną różnych wypadków. Mieszkańcy ulicy Krowoderskiej i publiczność odwiedzająca teatr ludowy proszą magistrat o zarządzenie tej prawdziwie potrzebnej „inwestycyi", jaką będzie wybrukowanie chodnika ulicy Krowoderskiej.

Towarzystwo „O własnych siłach" przypomina, że jutro, tj. we czwartek, d. 18 bm. odbędzie się zbiorowe zwiedzanie fabryki Zieleniewskiego. Punkt zborny w samej fabryce o godz. 4 popoł. ul. Krowoderska nr 65. Zapisywać się na członków towarzystwa „O własnych siłach" można w punkcie zbornym u delegata towarzystwa.

Rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie, oprócz już wymienionych przez nas w zeszłym miesiącu, w bieżącej kadencyi odbędą się jeszcze trzy. I tak 26 lutego odbędzie się rozprawa przeciw Henrykowi Radzimińskiemu (głośny w Krakowie nad wynalazca wyzyskiwacz) o oszustwo; d. 29 lutego przeciw Antoniemu Chlebdzie o morderstwo; potem nastąpi 2 dniowa przerwa — aż dnia 3 marca rozpocznie się rozprawa przeciw Skrzyszowskiemu i wspólnikom (rozprawa kolejarzy)

O pączki w ostatni wtorek. Paweł Krawczyk, stróż domu pod L. 65 przy ulicy Dietlowskiej, uznał wczoraj, że tradycya wymaga tego, aby on i jego rodzina spożywali w ten ostatni wtorek karnawałowy świeże pączki. Żona Krawczyka podjęła się usmażenia całej kopy tego przysmaku, a Krawczyk podjął się dostarczenia mąki na ciasto. W tym celu zszedł do piwnicy, urwał kłódkę do składu mąki Hermana Morgenbessera, w tym domu się znajdującego i zaczął wynosić worek najlepszej mąki do swego mieszkania. Lecz Morgenbesser schwytał go na gorącym uczynku i mąkę mu chciał odebrać. Gorąco wszakże bronił Krawczyk swego łupu, twierdząc, że niech się dzieje co chce, on pączki musi jeść dzisiaj. Pobił też w udowadnianiu swego twierdzenia Morgenbessera, pobił dalej sprowadzonego policyanta, w końcu — aresztowany — zrobił wielką awanturę w policyi, gdzie rozirytowany, krzyczał że „zrozumieć nie może", jak policya może sądzić, żeby się on bez pączków obszedł „choćby z kradzionej mąki". Ponieważ istotnie policya tego zrozumieć nie mogła, zatrzymała go w aresztach — skąd oddanym zostanie sądowi karnemu, gdzie odpowiadać będzie za kradzież i gwałt publiczny.

Tunel. W dniu 14 b. m. przebity został jeden z najdłuższych galicyjskich tuneli przy budującej się kolei wąsko torowej Przeworsk—Dynów. Kolej tę buduje Wydział krajowy. Tunel wynosi 600 m. długości. Wewnątrz jest tunel częścią obmurowany, częścią wyłożony betonem.

Zmarli.

Mieczysław Kozłowski, urzędnik kolei państw., zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 31.

Marya Wędkiewiczówna, córka nadprokuratora państwa, przeżywszy lat 24, zmarła w Krakowie.

Teofila Hoffmann, żona kupca, przeżywszy lat [illegible]7, zmarła w Krakowie.

Agnieszka Witkowska, żona majstra murarskiego, zmarła tu, przeżywszy lat 43.

Ksiądz Jan Leski, prałat kapituły metropolitalnej warszawskiej, proboszcz parafii św. Aleksandra, zmarł w Petersburgu w 80 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. Zmarły w dniu 13 b. m. inżynier [illegible]gust Zaborowski zapisał na cele dobroczynne 7.000 rubli, a mianowicie: 1) 2000 rubli na kapitał wieczysty, od którego procent przeznaczony [illegible]la najuboższych; 2) 5000 rubli na fundusz stypendyalny im. inż. Zaborowskiego dla studenta szkoły technicznej Wawelberga i Rotwanda; 3) [illegible]0.000 rubli na 2 stypendya dla studentów politechniki warszawskiej.

Żydzi warszawscy przystępują do organizacyi związków robotniczych t. zw. artieli" na modłę rosyjską. Jak donoszą gazety żydowskie, w tych dniach został otwarty przy ulicy Nalewki związek roboczy, złożony z żydów, wyrabiających neseserv i bombonierki. Poprzednio ci sami inicyatorowie utworzyli przy ulicy Dzikiej związek szewców żydowskich, który teraz sprowadził bardzo kosztowne maszyny szewskie i rozwija się doskonale.

Z Sosnowca donoszą o zamachu na inżyniera Hermana Mouve, inspektora zakładów Tow. akc. „Huldschiński i Ska". W furtce, przez którą zwykle p. Mauve wchodził do fabryki, podłożono w nocy minę, która przy pociągnięciu furtki eksplodowała. Mauve wyrzucony w górę na metr wysokości, uległ złamaniu i silnemu obrażeniu lewej nogi, oraz poparzeniu obudwu nóg i lewej ręki. Dwóch ludzi, podejrzanych o zamach, aresztowano.

Polska partya socyalistyczna rozrzucała w tych dniach między ludność robotniczą odezwę, wzywającą do strzeżenia poniewieranych przez pracodawców i przez idące im na rękę władze praw człowieka, wolności osobistej i godności ludzkiej. Odezwa wzywa robotników do represaliów i stosowania solidarnie wobec gnębicieli tego samego systemu.

Karnawał warszawski i policya. Z Warszawy donoszą pod datą 13 b. m.:

W chwili gdy na Wschodzie rozgrywają się dla Rosyi pierwszorzędnej doniosłości wypadki, policya moskiewska w Warszawie, jakby dla zjednania sobie przychylności ludności polskiej, wyprawia orgie świadczące zarówno o brutalności jak i bezgranicznej głupocie. Oto goły fakt:

„Towarzystwo łyżwiarskie urządziło w Dolinie Szwajcarskiej bal kostyumowy, t. zw. „maszkary". Pozwolenie władz (bo u nas i na to trzeba mieć pozwolenie) uzyskano z tem tylko zastrzeżeniem, żeby nie było „kostyumów narodowych polskich". To właśnie zastrzeżenie dało policyi powód [illegible]bienia skandalu. Podczas tańca wszedł do sali komisarz policyi z paru policyantami i najbezczelniej zaczął przegląd kostyumów. Kilka pań było w kostyumach ludowych: Kujawianki, Lublinianki i t. p. Pan komisarz raczył zadecydować, że panie muszą pozdejmować z szyi korale, poodpinać wstążki. Gospodarze balu z śmiesznem tchórzostwem usłuchali rozkazu i poprosili panie o zdekompletowanie kostyumów. Panie zaś z rozbrajającą uprzejmością uskuteczniły to natychmiast. Tańce szły dalej przez całą noc. Dopiero na drugi dzień zaczęto się oburzać na bezczelność policyi."

O wyścigu komisarza policyjnego za kostyumem ułana polskiego, zauważonym na innym balu, donosiliśmy już poprzednio.

Ochotnicze pułki „sybirskie" w Warszawie. Od kilku dni widać na ulicach Warszawy t. zw. „pułki sybirskie". Nie są one wcale sybirskie, tylko to są wybrańcy z pułków miejscowych, konsystujących w kraju, które ubrano w mundur „sybirski", czyli właściwie do zwykłego munduru dodano im zamiast zwykłych czapek baranie bermyce kałmuckie, czarne, z obwisłemi na twarz i na całą głowę, kudłami baraniemi. Entuzyazmu na twarzach tych żołnierzy, tak prostych, jak oficerów, nie można wyczytać. Tylko wieczorem, prawie wszyscy z nich, jakich spotka się, bądź po kilku razem, bądź pojedyńczo, bywają bardzo pijani. Za każdą taką grupą podciętych idzie kilku lub kilkunastu łobuzów warszawskich, świszcząc przeraźliwie i robiąc w ten sposób nakazaną przez generał-gubernatora Czertkowa „owacyę patryotyczną". Powtarza się to niemal codziennie.

Bezczelność władz pruskich. W pismach poznańskich czytamy: Lekarzowi dr. Kreffowi w Brusach (Prusy zachodnie), Polakowi, który agitował czynnie za kandydaturą posła Kulerskiego, zwrócił landrat pruski fasyę podatkową z następującym dopiskiem: „Nie znajduję w tej fasyi wyszczególnionego dochodu, jaki Pan miałeś z agitacyi wyborczej za Kulerskim? Jak wysoko szacuje Pan ten dochód?" Bezczelne te pytania tłomaczą się ogólnem mniemaniem Prusaków, że wszyscy „agitatorowie" polscy otrzymują znaczne płace z tajemniczego jakiegoś skarbu polskiego. W tym wypadku jednakże dopuścił się landrat wprost obrazy dra Kreff'a.

Wykroczenia wojskowe w Bileku. Dziennik węgierski „Budapesti Hirlap" otrzymał prywatne doniesienie z Trebinja, że uczestnicy ekscesów wojskowych, które zaszły w Bileku, zostali już zasądzeni. Wachmistrze Kutaka i Panczel zostali skazani na 3 lata więzienia i degradacyę. Również 3 lata otrzymał szeregowiec Molner, 15 żołnierzy skazano na karę więzienia od 2 lat do 8 miesięcy, kilku uwolniono.

Przewaga studentek. W uniwersytetach szwajcarskich jest obecnie na fakultecie medycznym więcej studentek niż studentów. Ogółem uczęszcza na medycynę 1654 uczących się, z tych 763 mężczyzn i 891 kobiet. Na uniwersytety pojedyncze przypada: w Bernie 377 kobiet, w Lozannie 181, w Zurychu 177, w Genewie 151 i w Bazylei 5.

Markus Hanna, senator Stanów Zjednoczonych, umarł dnia 15 bm. w Nowym Jorku. Markus Alonzo Hanna urodził się w r. 1837 w Lisbonie, mieście stanu Ohio. Był w młodości pomocnikiem w pewnym handlu, do którego potem wszedł jako wspólnik. Później poświęcił się sprawom żeglugi i handlowi węglem. W politycznem życiu stanu Ohio zajął wybitne stanowisko dopiero w r. 1896, gdy zorganizował agitacyę celem wyboru Mac Kinleya na prezydenta Stanów. W r. 1897 stan Ohio wybrał go senatorem. Zmarły obok prezydenta Roosevelta był najwybitniejszą i najbardziej wpływową osobistością polityczną.

Burza w Tryeście szalała w nocy na dzień 15 lutego. Cztery okręty zostały zerwane z łańcuchów. Na molo San Carlo burza obaliła dwa słupy kamienne, służące do przywiązywania statków. — W wolnej przystani część muru bulwarowego na długości 30 metrów została zniszczoną, a żórawie i tor kolejowy uszkodzony. Droga do Miramare i szpital marynarski w San Bartolomae ucierpiały bardzo silnie.

Z dwóch posagów lepszy.

— Mój kochany, powiedz mi, dlaczego Zdziś nie ożenił się z piękną panną Z., lecz wziął za żonę kuzynkę, pannę Iksównę?

— Bo widzisz, pannę Z. wyposażyła tylko matka-natura, a Iksównę wyposażył papa-bankier!

Koncert ludowy, który urządza Towarzystwo muzyczne w piątek 19 b. m. w sali „Sokoła", zapowiada się interesująco.

Na programie widnieją dzieła Haydna, Mendelssohna, Rheinbergera, Vieuxtempsa, Gounoda, a z polskich Galla, Szopskiego, Komorowskiego, Millera i t. d. Wykonają program profesorowie konserwatoryum pp. Skarzyński i Wierzuchowski, a nadto pna Kopaldówna, p Basiński, Łowczyński i t. d Pna Ordonówna, sympatyczna artystka teatru miejskiego, wystąpi w charakterze śpiewaczki i wykona pieśni Millera, Morarta i Komorowskiego.

Bilety można nabywać w Towarzystwie muzycznem.

Z Tow. „O własnych siłach". Jutro we czwartek 18 b. m. odbędzie się wycieczka członków Towarzystwa do fabryki maszyn L. Zieleniewskiego. Chwila zwiedzenia tego wielkiego zakładu fabrycznego jest bardzo dobrze obraną, tembardziej, że fabryka ta obecnie wykonuje znaczne zamówienia z zakresu konstrukcyi technicznej i budowy maszyn. W wycieczce mogą wziąć udział i rodziny członków Towarzystwa.

Przypominamy, że jutro wieczór w „Czytelni dla kobiet" (Jagiellońska 5) odbędzie się odczyt dra Zdziarskiego ze Lwowa.

W Tow. zawodowem pomocników handlowych (ul. Sebastyana l. 16) odbędzie się w piątek 19 b. m. odczyt dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej o „alkoholizmie, jako objawie choroby społecznej".

Mianowania (Lwów. Telef.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Franciszka Sękiewicza ze Lwowa do Drohobycza, praktykanta konceptowego namiestnictwa Bronisława Huperta ze Lwowa do Kolbuszowej i kancelistę namiestnictwa Karola Skrzywana z Limanowej do Nowego Targu.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Interes przedewszystkiem".

W sobotę: „Dwór we Władkowicach", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W niedzielę po południu: „Dom otwarty"; wieczór: „Burza".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry.

W sobotę: „Królowa przedmieścia".

W niedzielę po południu: „Dom waryatów"; wieczór: „Królowa przedmieścia".

Z kalendarza. We czwartek 18 lutego: Symeona b. m. i Konstancyi p.; w piątek 19 lutego: Ciern. Kor. P. J. i Konrada w.; w sobotę 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go lutego termometr doszedł od + 0·0 do + 2·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 17-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 729·4 mm, termometru — 2·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Zakończenie sporu o zgon generała Sowińskiego.

Prof. A. Sokołowski ogłosił w „Czasie" (nr. 25, 1 b. m.) odpowiedź na mój artykuł o Sowińskim. Twierdzi naprzód, że cytatami z dzieł o r. 1831, opowiadającemi o śmierci generała u stóp ołtarza, chciałem usunąć „wszelką w tej mierze wątpliwość". Gdybym rzeczywiście tak sądził, nie odwoływałbym się do przyszłości, spodziewając się w niej rozświetlenia kwestyi. Mnie nie chodziło o stanowcze rozstrzygnięcie sporu, ale wystąpiłem przeciw opieraniu się bez zastrzeżeń na jednej tylko broszurce, która wymaga krytycznej oceny. Wykazałem, że Switkowski był do Sołtyka uprzedzony. Prof. S. utrzymuje, że: „trudno dopatrzeć u niego stanowczości tam, gdzie opisuje śmierć Sowińskiego, bo przecież Sołtyk żadnej przy tem roli nie odegrał". Przeciwnie! Switkowski ze złości na Sołtyka mógł dążyć do obniżenia jego znaczenia, jako historyka, i dlatego wykazywać błędy w jego dziele. Prof. S. staje w obronie Switkowskiego, jako dzielnego żołnierza, wcale nie „nieznanego"; na dowód przytacza szczegóły o jego działalności, zaczerpnięte od... wnuka majora. Nie przeczę, że w rodzinie mógł być dobrze znany, ale zresztą — świadectwo Dembińskiego nie wiele znaczy. „Trudno też przypuścić — pisze prof. S. — aby weteran, osiwiały w służbie wojskowej, snuł na przekorę Sołtykowi, fantastyczne jakieś opowiadania o śmierci Sowińskiego, której nie widział". Na to odpowiadać nie mam potrzeby; toż zaznaczyłem, że dobrej wiary Switkowskiego nie podejrzywam i nawet starałem się omyłkę jego wytłómaczyć!

Że Sołtyk nie „stworzył" legendy, dowiedziono stanowczo; nawet prof. S. cofa się tutaj, podnosząc zresztą, że „czy on ją sam wymyślił, czy powtórzył za innymi, to rzecz obojętna". Dla mnie rzecz to jest wielkiej wagi. Jeżeli chodzi o legendę, trzeba dowieść, gdzie ona wzięła początek i dlatego kładłem nacisk na relacyę oficera rosyjskiego, którego opowiadanie wcale nie jest podrzędnej wagi. (Błąd „sans jambes" może być omyłką drukarską przez dodanie „s").

Puzyrewskiego cytowałem na dowód, że legenda jest powszechnie przyjęta. Świadectwo p. Grzegorzewskiej tradycyi nie zmienia: broszura Świtkowskiego musiała mieć w swoim czasie czytelników, a stąd i obrońców.

Prof. S. zgadza się ze mną, że może „zwłoki ciężko rannego generała znaleziono w kościele", a sądzi, że wyobraźnia dodała do tego dalsze szczegóły. Lecz dlaczego nie przypuścić, że generał ranny bronił się jeszcze w świątyni? — W każdym razie — sądzę — że śmierć Sowińskiego bynajmniej nie jest jasna i broszura Świtkowskiego nie może wątpliwości usunąć, póki nie znajdziemy innych dowodów. Prof. Sokołowskiemu wdzięczny zaś jestem za parę nowych szczegółów w jego odpowiedzi.

Kraków, dnia 3 lutego 1904 r.

Dr Samuel Socha.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne

— **„Na zawsze" L. Rydla** na scenie czeskiej. Z Pragi donoszą nam: (Dr J. B. Pr.) Premiera znanej u was sztuki Rydla „Na zawsze" doznała świetnego powodzenia w dniu 6 bm. Sztuka wywarła silne wrażenie swym głębokim, psychologicznym rysunkiem i tematem mało znanym, a ze stanowiska polskiego tak jasno i zrozumiale przez autora oświetlonym. Autor po raz pierwszy ukazał Czechom duszę polską, targaną różnorodnemi uczuciami: miłości dla Ojczyzny i dla kobiety, szlachetnej godności i poczucia etycznego. Krytyka podnosi wspaniałą grę Kvapilowej w roli Maryi, oraz pp. Vavry, Vojana, Innemana i Kafki. Autora wywoływano po każdym akcie, obsypywano kwiatami Polska kolonia w Pradze zjawiła się w komplecie. W owacyi, urządzonej autorowi przy otwartej scenie, wzięła udział deputacya „Słowiańskiego klubu" (dr Cerny i H. Forman) i „Ogniska polskiego" (dr Prusik i inż. Pinkus). Po premierze odbyła się uczta, na której zgromadziło się w zimowym ogrodzie hotelu saskiego wykwintne towarzystwo. Damy przybyły w strojach balowych, panowie we frakach. Polską kolonię reprezentowały: śpiewaczka p. Wanda Langé, p. Anna Prusikowa, b. artystka Narodniho Divadla, p. Sławińska, pp. Strasz[illegible]ski i Pinkus. Z teatru narodowego [illegible]nie: Kwapilowa, Maturowa, Landowa, Grégrowa, dyrektor Smoranz, dramaturg Kwapil; z literatów: poeta Jarosław Vrchlicky, powieściopisarz Alois Jirasek, red. Kuffner, Ad. Cerny, dr B. Prusik, O. Theer, Engelmüller i w. in. F. Hovorka, dr Pippich, dr Scheiner, ministrowa Kaizlowa i w. in. osób.

W imieniu Narodn. Divadla dyr. Smoranz, za „Słowiański Klub" dr Scheiner, za towarzystwo czeskich literatów „Máj" sędziwy poeta Jarosław Vrchlicky; za „Ognisko Polskie" wzniósł polsko-czeski toast na cześć kobiet polskich dr B. Prusik: zdrowie żony poety pił dramaturg p. Kwapil; w imieniu „Umelecké Besedy" (Koło liter.-artyst) toastował p. Theer; za kolonię polską przemawiał p. Pinkus, za Chorwatów mówił dziennikarz p. Stjepan Radić, za zarząd teatru Narodowego dr Novotny. Rozrzewniony autor odpowiedział dłuższą mową.

W niedzielę wieczór na cześć polskiego poety urządził wspaniały raut prezes zarządu teatru Narodowego, architekt p. Simaczek. W poniedziałek wyjechał dr Rydel do Pilzna, gdzie odegrano jego „Zaczarowane koło" i zgotowano mu nie małe owacye. We wtorek po drugiem przedstawieniu sztuki „Na zawsze" urządziła dyrekcya teatru Narodowego na cześć p. Rydla pożegnalny wieczór.

— **„Wędrowiec"** Nr 7 zawiera w dziale ilustracyjnym kilka doskonałych reprodukcyj rzeźb Stanisława Chrzanowskiego, jak n. p.: „Chłopskie dziecko", „Skała smutku", portret p. C. R., „Po pracy", wielka grupa „Na kartoflisku", „Fragment", „Bajka" i inne.

W dziale literackim znajdujemy dokończenie doskonałego artykułu Ludomira Benedyktowicza p. t. „Do młodej Polski", artykuł Antoniego Gawińskiego o Chrzanowskim, oraz artykuł o Odyńcu z powodu 100nej rocznicy urodzin tego męża. „Karnawał w Sonetach" opisuje wdzięcznie Mila Smochowska-Nalmska. Bogata kronika bieżąca i bibliografia zamyka tak ten, jak i każdy numer poczytnego tego pisma ilustrowanego.

Dział ekonomiczny.

× **Galic. Kasa zaliczkowa we Lwowie** odbyła w niedzielę pod przewodnictwem dra Stesłowicza doroczne walne zgromadzenie. Z przedstawionego na niem przez dyr. dra Adama sprawozdania dyrekcyi za rok 1903 okazuje się, że Kasa zaliczkowa stale się rozwija i rozszerza swoje agendy. Członków liczy Kasa zaliczkowa 1138; udziałów zdeklarowano ogółem 3490 na 907.400 koron, na które wpłacono do końca roku 457.900 koron; pożyczek wypłacono 947.535 koron. Fundusz rezerwowy wzrósł z 8782 koron 16 h. do wysokości 16.221 koron 8 hal. Obrót kasowy wynosił w ciągu roku 1,031.403 koron 78 hal. Kasa zaliczkowa dzieli się na trzy oddzielne sekcye, oraz posiada od kwietnia 1903 dział wkładek oszczędności, oprocentowanych po $4\frac{1}{2}$ prc. od sta. Do końca roku było wkładek na 97.440 koron 27 hal., złożonych w 134 książeczkach. Kasa korzysta z kredytu w Floryance, Banku krajowym, Kasie oszczędności i Banku związkowym.

Nad sprawozdaniem tem przeprowadzono dłuższą dyskusyę i udzielono dyrekcyi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Wybrano mianowicie: do Rady nadzorczej pp. Getritza i Żmudzińskiego ponownie, a p. L. Winiarza w miejsce dra Ciska; do komisyi rewizyjnej pp. L. Jellińskiego,

St. Matkowskiego, M. Sychowskiego, dr J., Zacha dr E. Rolińskiego i dr Wł. Tuckiego.

✕ **Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie dokonano następujących wyborów: Delegatem do państwowej Rady przemysłowej wybrano jednomyślnie inżyniera p. Edmunda Zieleniewskiego, skarbnikiem p. Wacława Anczyca, zastępcą członka krajowej komisyi dla powszechnego podatku zarobkowego p. Jana Kwiatkowskiego. Za usługi, położone około zestawienia autonomicznej taryfy celnej i przygotowań do zawarcia nowych traktatów handlowych, zamianowano członkiem korespondentem p. Alojzego Neumana, prezydenta Izby handlowej w Libercu. Ławnikiem tutejszego sądu krajowego wybrano z grona kupców samoistnych pp. Ignacego Bobera (młodszego), Marcelego Jakubowskiego, Jerzego Mikuckiego, Ludwika Schillera i Ignacego Scheida; z grona kupców niesamoistnych p. Zdzisława Sędzimira.

Sprawę budowy własnego gmachu dla Izby przedłożył jako referent osobnego subkomitetu p. Jan Kwiatkowski. Izba uchwaliła przystąpić bez zwłoki do budowy gmachu, biorąc za podstawę przedłożony projekt szkicowy i przybliżony kosztorys architekta p. Stryjeńskiego, opiewający na kwotę 325.000 kor. Budynek ma stanąć w narożniku ulicy Długiej i Basztowej.

Izba uchwaliła szczegółowe wnioski w sprawie zaokrąglania należytości ubocznych przy listach przewozowych, dalej wnioski w sprawie zmiany ogólnych przepisów w taryfie lewantyńskiej i w sprawie taryfowania mebli giętych. Wreszcie uchwalono oświadczyć się przeciw projektowanemu zupełnemu zawieszeniu pracy przez niedziele w urzędach pocztowych.

✕ **Wystawa metalowa w Krakowie w r. 1904.** Posiedzenie komitetu wystawowego odbędzie się we Lwowie w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Izby handlowo-przemysłowej (plac Biesiadeckich). Porządek dzienny: zagajenie, wybór prezydyum komitetu, sprawozdanie z dotychczasowej działalności biura wystawy, wnioski. Zapraszając strony interesowane na to posiedzenie, upraszamy w danym razie wszystkie pisma adresować do Związku fabrycznego we Lwowie, ul. Batorego 12.

Dyrekcya wystawy.

✕ **Wiec przemysłowy** odbędzie się w sobotę d. 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem we Lwowie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: referat delegata Biura reklamy wyrobów krajowych przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego „o obecnym stanie przemysłu krajowego“, „o organizacyi obrony krajowej produkcyi przemysłowej“ i „o stanie i rozwoju krajowego przemysłu węglowego“.

✕ **Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie.** Dnia 1 marca b. r. rozpoczyna się w świeżo założonej szkole mleczarskiej w Rzeszowie pierwszy wyższy kurs mleczarski, którego celem będzie wykształcenie się kierowników dla mleczarni parowych. Kurs ten trwać będzie ośm miesięcy, t. j. od 1 marca do końca października r. b. Kandydaci starający się o przyjęcie na kurs ten, jako uczniowie zwyczajni, powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 lutego i przedłożyć: metrykę na dowód, że ukończyli 17 rok życia, i świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej szkoły rolniczej. Ci, którzy warunkowi temu zadość uczynić nie mogą, a ukończyli z dobrym postępem przynajmniej cztery klasy szkół ludowych, będą przyjęci na podstawie egzaminu wstępnego. Nadto przedłożyć winni: świadectwo zdrowia, świadectwo moralności, świadectwo dotychczasowych zajęć, pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów, w razie, jeśli kandydat nie jest pełnoletni i świadectwo ubóstwa, w razie, jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Dnia 29 lutego kończy się niższy, 4-miesięczny kurs mleczarski dla kierowników i pomocników mleczarskich ręcznych. Właściciel mleczarń, którzy potrzebują fachowo wykształconych mleczarzy, zechcą się zgłosić do dyrekcyi szkoły, który chętnie udzieli wszelkich bliższych informacyj.

Z targów zbożowych. Kraków, 16-go lutego. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·40 do 18·20. Pszenica węgierska od 18·00 do 18·40. Żyto krajowe od 13·80 do 15·00. Żyto węgierskie od 15·60 do 16·30. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·30 do 13·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 14·00 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 14·80. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·50 do 26·—. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 6·60 do 7·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80. Jaja za kopę od 2·90 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2.40. Masło za garniec od 7·70 do 9·40. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%, Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·60 do 13·60. Wyka za 100 klg. od 11·50 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 120·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 110·— do 160·—. Tymotka za 100 klg. 38·— do 50·—.

Wiedeń. Pszenica 9·35 do 9·55. Żyto 7·15 do 7·35. Jęczmień niezmieniony. Kukurydza 5·95 do 6·05. Owies 6·15 do 6·40.

Pogoda zmienna.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·76 do 8·77. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·04 do 7·05. Żyto na październik 6·96 do 6·98. Owies na kwiecień 5·82 do 5·84. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·48 do 5·49. Kukurydza na lipiec 5·58 do 5·60. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— **Posła Korfantego** usiłują ministrowie pruscy i niemieccy zmusić do milczenia postępowaniem wprost aroganckiem i lekceważącem. Gdy na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego poseł Korfanty wytoczył liczne skargi na ucisk robotników polskich na Śląsku i na korupcyę urzędników, minister handlu nazwał te skargi oszczerstwem. Poseł Korfanty dał na to ministrowi trafną odprawę, a nawet prezydent Izby dr Kroecher uważał za stosowne wziąć w obronę polskiego posła przed brutalnością ministra.

— **Minister wojny gen. Pittreich** w dalszym ciągu swych wywodów o sprawie Stillera (w delegacyi austryackiej) zaznaczył jeszcze, że komenda I korpusu zażądała aktów od sądu krajowego we Lwowie i niemal na podstawie faktów przyszła do przekonania, iż nie może mieć do Stillera zaufania, i nadal bez szkody pozostawić go w służbie państwowej. Zapatrywanie, jakoby co do winy albo niewinności w sprawach karnych jedynie miarodajnym był sąd, jest niesłusznem, gdyż chodziło tutaj o kwestyę zaufania, która podpada jedynie pod rozstrzygnięcie ministerstwa wojny. Co się tyczy należnych Stillerowi poborów, ministerstwo wojny nie mogło wypłacić Stillerowi pieniędzy za czas od pierwszego wyroku skazującego, aż do czasu przywrócenia mu szarży, ponieważ Stiller nie pełnił przez ten czas służby. Dalej mylnem jest zapatrywanie, jakoby prokuratorya skarbu w Wiedniu uznała pretensyę Stillera za słuszną. Minister zakończył swe wywody uwagą, że to postępowanie władz wojskowych nie było ignorowaniem judykatury sądowej. Tymczasem już w tem zdumiewającem wprost oświadczeniu ministra mieści się wyraźnie wotum nieufności do sądów krajowych w Galicyi.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lutego.

Odczyty o wychowaniu. Tow. naucz. szkół wyższych we Lwowie urządza w porozumieniu z zarządem powszechnych wykładów uniwersyteckich seryę wykładów o wychowaniu. Mówić będą: prof. dr Twardowski „Co to jest wychowanie?“ (21 lutego); dr T. Stachiewicz „Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowem“ (28 lutego); insp. szk. śr. E. Dworski „Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży“ (6 marca); insp. szkół śred. dr F. Majchrowicz „Wyrabianie samodzielności u młodzieży“ (13 marca); doc. uniw. dr B. Mańkowski „O wychowawczej wartości pracy“ (20 marca); prof. gimn. B. Błażek „O karności młodzieży“ (27 marca). Wykłady odbywać się będą w sali ratuszowej zawsze o godz. 5 popoł.

W szkole nauk politycznych w poniedziałek znany ekonomista z Warszawy p. Henryk Radziszewski wygłosił pierwszy odczyt na temat: „Rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem“. Dalsze odczyty odbywać się będą co drugi dzień.

Ks. metropolita Szeptycki wyjechał do Wiednia na audyencyę do cesarza w sprawie biskupstwa stanisławowskiego. Z Wiednia odjedzie metropolita na rekolekcye do jednego z bazyliańskich monastyrów, gdzie zajmie się ułożeniem listu pasterskiego. Nieobecność metropolity we Lwowie potrwa około 14 dni.

W sprawie aresztowania majora Więckowskiego donoszą ze Stanisławowa do lwowskiego pisma „Dzień“: Utrzymuje się opinia, że przyczyną aresztowania p. Ferdynanda Więckowskiego, majora 20 pułku obrony krajowej w Stanisławowie, mają być pewne nadużycia, popełnione przy asenterunkach, a nie szpiegostwo. Onegdaj odbyła się w tej sprawie rewizya w Czortkowie u niejakiego Chaima Dudia Fränkla, który odgrywał rolę pośrednika przy nadużyciach asenterunkowych.

Bunt huzarów we Lwowie. Przed kilku dniami odstawiono do aresztu garnizonowego we Lwowie 16 szeregowców, 3 kaprali i 1 plutonowego z 12 pułku huzarów, którzy kategorycznie oświadczyli, że dopóty nie będą pełnili służby, dopóki nie będzie im wiadomy stanowczy termin urlopowania. To rozgoryczenie żołnierzy powstało wskutek nieprzeprowadzenia w Sejmie węgierskim ustawy o kontyngencie rekruta. Komenda korpuśna zapytała telegraficznie ministerstwo wojny, co zrobić z aresztowanymi żołnierzami.

Szkoła przemysłowa we Lwowie. „Dziennik Polski“ donosi, że sprawa obsadzenia posady dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, w miejsce ś. p. Gorgolewskiego, zostanie już wkrótce załatwioną. Mianowicie namiestnictwo przesłało już w tej sprawie następujące terno do Wiednia: 1) Hendel, architekt z Krakowa, 2) Barabasz, dyrektor szkoły w Zakopanem, 3) Zawiejski, architekt z Wiednia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Faust“ (Goethego).
W piątek: „Aida“ (występ p. Rawnera).
W sobotę: „Poniedziałek karnawałowy“ Hartlebena.
W niedzielę po południu: „Antonina Sabrier“; wieczór: „Żydówka“ (występ p. Rawnera).

Wojna.

Z powodzi wciąż jeszcze sprzecznych wiadomości z pola walki wyłania się powoli, lecz coraz wyraźniej, właściwy plan wojenny Japonii. Zamierzają oni najwidoczniej, korzystając z bezwładności floty rosyjskiej, wsunąć się od zachodu szerokim klinem między armię rosyjską nad rzeką Jalu a Port Artura, przerwać zupełnie wszelką komunikacyę tej twierdzy z północą i objąć ją żelaznemi kleszczami tak od strony morza, jak i od strony lądu. Posuwające się coraz dalej ku rzece Jalu znaczne siły japońskie mają, jak się zdaje, jedynie na celu zaszachowanie armii rosyjskiej na tym terenie walki aż do chwili, w której plan pierwszy będzie już przeprowadzony. Z depeszy, według której admirał Aleksiejew już miał opuścić Port Artura i przenieść swoją główną kwaterę do Charbina, wnosić można, że kolej, łącząca to miasto z twierdzą rosyjską, przedwczoraj nie była jeszcze przerwaną, ale także, że admirał Aleksiejew obawiał się widocznie takiej ewentualności i zawczasu pragnął uniknąć zupełnego odcięcia go od głównych sił swoich. Liczne przytem depesze, tak agencyi Havasa, jak i prywatne, zawierają tajemniczo brzmiące doniesienia i wzmianki o wielkich ruchach wojsk na półwyspie Liaotung.

O nowych starciach w ostatnich dniach nic do tej chwili nie donoszą, natomiast nadchodzą wieści o wprost rozpaczliwem położeniu wojsk rosyjskich na polu walki i podczas przewozu koleją, a także o nowem „nieszczęściu“, jakie spotkało flotę rosyjską. Straciła ona trzy łodzie torpedowe w ten sposób, że własne jej okręty wojenne wzięły je mylnie za nieprzyjacielskie i zatopiły — wyjątkowo celnemi strzałami. W Porcie Artura wskutek ogromnych sprzeniewierzeń znajduje się podobno zaledwie połowa zapasów węgla i żywności, jakie tam przygotować miano. Wojsko rosyjskie wzdłuż kolei cierpi głód, ponieważ dowóz żywności ustał zupełnie, a miejscowa ludność obawiając się zemsty Chunguzów nic Rosyanom nie chce dostarczać. Na kolejach panować ma ogromne zamieszanie, a nad jeziorem bajkalskiem silne mrozy dziesiątkują podobno spieszące na pole walki szeregi.

Brak dokładniejszych wieści tłomaczą głównie niezwykle ścisła i bezwzględna cenzura, jaką wykonują władze japońskie a zarazem tajemniczością, jaką Japonia otacza wszelkie ruchy swej armii i floty.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 lutego.)

Wiedeń. „Fremden Blatt“ donosi: Jako sprawozdawca dla głównej kwatery rosyjskiej upatrzony jest przydzielony do 46-go p. p. pułkownik sztabu generalnego Tsicserics-Bacsani. Dotyczące rokowania nie są jeszcze ukończone.

Wrocław. Dzienniki tutejsze donoszą, że wszyscy oficerowie rezerwowi w Królestwie Polskiem otrzymali nakaz stawienia się do wojska.

Kondolencya.

Frankfurt n. M. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że cesarz Franciszek Józef wystosował do cara bardzo serdeczny telegram.

Atak pod Portem Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Japońska flota torpedowa **zaatakowała ponownie flotę rosyjską** koło Portu Artura dnia 14 b. m. i miała uszkodzić rzekomo jeden okręt rosyjski.

Londyn. Rosyjska eskadra pozostaje w Porcie Artura w postawie obronnej. Tak w Porcie Artura jak i w Niuczwangu szaleją zawieje śnieżne. Powierzchnia morza koło Niuczwangu zamarznięta.

Londyn. „Times“ donosi z Portu Artura: Niedaleko Kin-czu odbyła się utarczka. Wedle doniesienia samych Rosyan padło ich 70; natomiast 150 Japończyków zabrali Rosyanie do niewoli.

Porażka Japończyków.

Port Artur. Rosyjska Agencya telegraficzna (urzędowa) donosi, że po walce pod Port Artur, japońska eskadra cofnęła się ze stratą trzech okrętów na południe do Czemulpo. W Gensan skoncentrowanych jest około 60.000 ludzi, którzy wymaszerować mają do Mandżuryi. Ciągle przybywają dalsze oddziały wojskowe. Nasza mobilizacya odbywała się w doskonałym porządku. — W twierdzy Port Artur ogłoszono stan oblężenia. Twierdza ta jest nie do zdobycia. — Komendant, generał Stoeffl, wydał proklamacyę, która uspokoiła ludność.

Oszustwa przy dostawach.

Londyn. W Porcie Artura, jak donoszą do „Daily Telegraph“, popełniono przy dostawach niesłychane sprzeniewierzenia i oszustwa. **Zamiast zamówionych 100.000 ton węgla, dostarczono jedynie 40,000. Kwotą przypadającą na resztę dostawy, podzielili się dostawcy z urzędnikami rosyjskimi.**

Postępy Japończyków.

Londyn. „Daily Express“ donosi z Czemulpo, że Japończycy wylądowali w Korei w sile 120.000 ludzi. Z tego 80.000 obstawiło strategiczne punkta wzdłuż linii Czongio aż do Tiliu i na południe od rzeki Jalu. Gdzie znajduje się główna kwatera Japończyków — nie wiadomo. Druga linia strategiczna Japończyków na Korei rozciąga się na północ od Seulu.

Prócz tego obsadzili Japończycy porty Fuzan i Genzan na wschodniej części Korei i Czemulpo, Mokpho i Mazampo po stronie zachodniej.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ stwierdza na podstawie otrzymanych dotychczas wiadomości, że do wczoraj ani w pobliżu Portu Artura, ani wogóle na półwyspie Liaotung Japończycy nie wylądowali.

Flota japońska.

Londyn. Flota japońska podzieliła się. Większa część obserwuje z pewnego oddalenia Port Artura, mniejsza część odpłynęła na południe, aby przeszkodzić połączeniu się nadpływającej z Singapore nowej eskadry rosyjskiej z krążownikami, które opuściły Władywostok.

W pogoni za krążownikami rosyjskiemi.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Tokio z d. 15 b. m., że japońskie torpedowce ścigają rosyjską flotę władywostocką. Koło północno-zachodnich wybrzeży Japonii krąży pogłoska, że rosyjskie krążowniki wróciły znów do Władywostoku.

Przyszła bitwa.

N. Jork. „N. Jork Herald“ donosi z Czifu: Rosyjskie posyłki pospiesznie zdążają do rzeki Jalu, gdzie wkrótce stoczoną być ma walna bitwa.

Z Władywostoku.

Londyn. Biuro Reutera donosi przez Nowy Jork pod datą wczorajszą: Mieszkańcy Władywostoku, którzy opuścili to miasto, donoszą, że **Władywostok nie jest przygotowany na stawienie oporu.** Niema tam ani torpedowców, ani min, a 10 torpedowców jest uwięzionych w lodzie. Rosyanie koncentrują wojska na północ rzeki Jalu, ponieważ tam oczekiwanem jest starcie z Japończykami i ponieważ obawiają się, że Japończycy zechcą **przeciąć komunikacyę pomiędzy Portem Artura i Władywostokiem.**

Powrót do Władywostoku.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi, że eskadra władywostocka miała powrócić do Władywostoku.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi: Okręty rosyjskie „Bogatyr“, „Gramowyj“, „Rasia“ i „Puryk“ powróciły do Władywostoku.

Dyspozycye rosyjskie.

Londyn. Co do dyspozycyj rosyjskich na północ rzeki Jalu, donoszą, że Rosyanie gorączkowo stawiają obronne fortyfikacye.

Rzeka Jalu jest zamarznięta tak, że wojska rosyjskie mogą swobodnie przez nią przechodzić.

Londyn. Komendant rosyjskiego okrętu Kiwusz, prosił admirała Starka, aby mu wolno było wysadzić swój okręt w powietrze, gdyby go Japończycy zaatakowali.

Londyn. Rosyjski okręt transportowy „Orel“ przybył do Portu Artura z wojskiem rosyjskiem.

Londyn. Z Czifu telegrafują do pism angielskich, że Rosya czyni ogromne przygotowania do obrony Portu Artura, a w szczególności do obrony znajdujących się tam arsenałów. W dokach tamtejszych wykończają obecnie sześć nowych łodzi torpedowych, przyczem zatrudnionych jest dużo ślusarzy i kowali chińskich.

Port Artur. Namiestnik Aleksiejew wydał stereotypowy i krótki rozkaz dzienny do armii, mający zachęcić ją do męstwa. Po kilku frazesach, woła Aleksiejew: „Ufając w pomoc Wszechmocnego, niechaj każdy wypełnia swój obowiązek, pamiętając o tem, że modlitwa do Boga i służba dla cara(!) nigdy nie są stracone. Niech żyje car i ojczyzna! Bóg z nami! Hurra!“

Petersburg. Kolej transbajkalska będzie przyjmować, aż do dalszego zarządzenia, tylko frachty, które nie ważą więcej, niż 75 pudów. — Kolej syberyjska przyjmuje także frachty ponad 75 pudów.

Kronsztad. Admirał Makarow wyjechał do Azyi wschodniej.

Japończycy przy kolei mandżurskiej.

Londyn. Słychać, że rozstrzelano kilkunastu Japończyków, którzy chcieli uszkodzić kolej mandżurską.

Koncentracya chińska.

Tientsin. Wicekról Juanczi-kaj doniósł tutejszemu francuskiemu generałowi, jako najstarszemu z obecnych tam generałów, że celem skoncentrowanych chińskich wojsk w Paotingfu jest ochrona granic chińskich nad rzeką Liau.

Ruch antirosyjski wśród Chińczyków.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: W Porcie Artura nie widać żadnej zmiany. W Szenvantaa nie nastąpiło lądowanie wojska japońskiego. Koło Tukau stan wody jest bardzo wysoki. Brzegi rzeki Jalu między Takuszan a ujściem rzeki są zalane. Rekognoskowanie przedsięwzięte przez pułkownika Pawłowa wykazało, że nad rzeką Jalu od Tatunkau aż do Balusi nie ma Japończyków. Podług pogłosek panuje w Gensan wielki ruch, a mianowicie czynione są starania o zakupienie środków żywności. Wysadzono tam na ląd mały oddział wojska i wysłano na lewy brzeg rzeki Jalu patrole konne. Wśród ludności panuje widoczne zaniepokojenie. Chińczycy objawiają ruchliwość. **Zaprzestali oni robót koło kolei żelaznej i nie chcą sprzedawać środków żywności ani bydła.** Zamierzoną jest ścisła kontrola nad chińskiemi biurami pocztowemi i telegraficznemi.

Car cierpiący.

Petersburg. Po ulicach tłumy publiczności, żądnej wiadomości z placu boju. Roznosiciele gazet w oblężeniu. Ulicami miasta przeciągają procesye manifestantów. Jedna z nich, złożona ze studentów uniwersytetu i szkół średnich (Pewnie w tym celu odkomenderowanych. Przyp. Red.), udała się przed pałac zimowy. Car ukazał się w oknie w mundurze pułkownika piechoty. Wyglądał blado i robił wrażenie cierpiącego człowieka. Car nieśmiało dziękował za owacyę; miał minę wystraszoną.

O Tybet.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga:

Generał-gubernator Turkestanu i generał-komendant tamtejszych wojsk generał-lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił w Petersburgu wraz z szefem swojego sztabu, wyjechał do [illegible]. W kołach [illegible] słychać, że [illegible] ał p[illegible] czynienia [illegible] wojsko[illegible] na granicy indyjskiej, na wypadek, gdyby Anglia zajęła wrogie stanowisko wobec Rosyi, albo gdyby usiłowała przedsięwziąć coś w Tybecie lub w Persyi, coby się sprzeciwiało interesom rosyjskim.

Neutralność Chin.

Waszyngton. Departament państwowy jest zdania, że wobec zasadniczej zgody mocarstw na propozycyę Stanów Zjednoczonych co do neutralności Chin, można uważać tę sprawę za załatwioną. Sądzą, że co do szczegółów tej sprawy, dyskusya nie byłaby obecnie wskazaną, a na przeprowadzenie jej przyjdzie jeszcze czas stosowny, gdyby neutralność Chin, wyjąwszy Mandżuryę, została przez kogoś naruszoną.

Socyaliści francuscy wobec wojny.

St. Etienne. Na kongresie socyalno-demokratycznym odczytał deputowany Jaurès dłuższe oświadczenie, dotyczące wojny rosyjsko-japońskiej i francusko-rosyjskiego sojuszu. Oświadczenie donosi, że jeżeli tego wymagać będą okoliczności, partya socyalno-demokratyczna poruszy sprawę w parlamencie. Chodzi nam o pokój, którego sobie życzymy. Wypowiadamy wojnę wojnie i będziemy starali się pracować dla dzieła pokoju i socyalnej sprawiedliwości.

Ogłoszenie neutralności.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza neutralność Austro-Węgier w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 17 lutego.

Petersburg. Ofiarą cenzury wojennej padła operetka „Gejsza“, którą zakazano grać po teatrach.

Konstantynopol. Egzarchat wręczył wielkiemu wezyrowi memoryał, protestujący przeciw żądaniu Porty osobistej gwarancyi od nauczycieli, gdyż żądanie to zniweczyłoby autonomię kościelną egzarchatu.

Witte — ministrem skarbu.

Paryż. Słychać, że Witte zostać ma znowu ministrem skarbu.

Karnawałowa demonstracya.

Madryt. W pochodzie karnawałowym w Palma jeden wóz alegoryczny, przedstawiający „Republikę“ zatrzymał się przed kasynem oficerskiem. Tłumy ludności powitały wóz oklaskami; Oficerowie poczęli wznosić okrzyki: „Niech żyje król!“ Powstała bójka. Wiele osób zranionych. Interweniowała żandarmerya.

Spisek w Czarnogórze.

Rzym. „Kapitan Fracassa“ zapewnia, że pogłoski o spisku na życie księcia czarnogórskiego są wymysłem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do części nakładu niniejszego numeru, a w szczególności dla części P. T. Prenumeratorów miejscowych dołączony jest 9 numer pisma „Oesterreichische Schreibmaschinen Zeitung“, wychodzącego w Wiedniu. 657

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 630·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 739·—. Akcye Anglobanku 276·25. Akcye Unionbanku 522·50. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 499·—. Akcye Bodencredit 901·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 629·50. Akcye kolei południowej 78·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 403·—. Akcye kolei Północnej 5430·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 392·50. Akcye Rima Muranyi 449·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1850·—. Akcye fabryki broni 436·—. Akcye tureckie tytoniowe —·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1118·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·50. Węgierska renta koronowa 96·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·75. Losy tureckie 115·50. Marki 117·20. Ruble 252·50.

Cukier 18·60 stały. Spirytus 46—46·— niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Egzekucyjne sprzedaże miejscowe jakoteż słaby Berlin osłabiły.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 lutego (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 25
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	95 20	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 —
4% " " " "	98 75	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% " " " "	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% " miasta Lwowa	97 —	98 —
5½% " " "	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% " " " "	101 50	102 50
4% " kolejowe	99 —	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	542 —	546 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 25	99 75
4⅕% " " srebrna	99 25	99 75
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

DODATEK DO N^RU 39 „NOWEJ REFORMY“ Z 18. LUTEGO 1904.

TEREN WOJNY.





Zamieszczone obok mapy dają nam dokładny pogląd na teren obecnej wojny. Pierwsza, **polska**, obejmuje całą Japonię z wyjątkiem wysp Kurylów i zdobytej w roku 1894 na Chinach wyspy Formozy, całą Koreę, rosyjską prowincyę nadmorską z głównym wschodnio-azyatyckim portem rosyjskim Władywostokiem, całą Mandżuryę, chińską prowincyę Peczili ze stolicą państwa niebieskiego Pekinem, oraz prowincyę Szangtung, wreszcie morze Japońskie i morze Żółte. Właściwem polem wojny morskiej była dotychczas odnoga tego morza, tworząca trzy zatoki: Koreańską, Peczili i Liaotung, które otaczają dwa półwyspy: na północy półwysep Liaotung, na południu Szantung. Na ostatnim znajdują się dwie „słynne“, wymuszne na Chinach przed kilku laty dzierżawy europejskie, niemiecka Kianczu, czyli Kiauczan i na północnem wybrzeżu tego półwyspu angielska Wei-hei-wei. W kierunku północno zachodnim od Wei-hei-wei, na południowych końcach przeciwległego półwyspu Liautung, widzimy „dzierżawy“ rosyjskie: głośny dziś Port Artura i miasto handlowe Dalny, zbudowane przez Rosyę obok starego portu chińskiego Talienwan. Obok Wei-hei-wei ku zachodowi, leży miasto chińskie Czifu, skąd obecnie nadchodzą liczne wiadomości o wojnie.

Granicę Korei od strony Mandżuryi stanowi wpadająca do zatoki koreańskiej, na mapie nie oznaczona bliżej, lecz widoczna wyraźnie rzeka Jalu. U jej ujścia wznosi się miasto chińskie Wiczu-Phiceng-ando. Granica ciągnie się wzdłuż tej rzeki aż do jej źródeł, poczem tworzy wygięty ku północy łuk ku morzu. Mandżuryę oddziela od rosyjsko-sybirskiej prowincyi amurskiej rzeka Amur, a od chińskiej Mongolii na zachodzie i od Chin właściwych linia lądowa, oznaczona kreseczkami.

Bardzo wyraźnie nakreślone są na tej mapce koleje mandżurskie. Główna ich linia wychodzi z Portu Artura i w pobliżu miasta Ninczwang łączy się z chińską linią pekińską, poczem, znacznie wyżej ku północy, przy mieście Charbinie dzieli się na dwie linie boczne, z których jedna wiedzie do Władywostoku, druga w kierunku zachodnim ku właściwej kolei transsyberyjskiej. Nad linią główną położone jest „święte“ miasto Chińczyków: Mukden, gdzie znajdują się groby dynastyi mandżurskiej.

Korea stanowi długi półwysep. W środku mniej więcej leży stolica Seul z portem morskim Czemulpo. Dalej ku północy, na przeciwległym brzegu, widzimy miasto portowe Gensan, które stanowić będzie niezawodnie jedną z podstaw operacyjnych armii japońskiej.

Długie pasmo czterech głównych wysp, tworzących Japonię, nie wymaga bliższych objaśnień. Zwracamy jedynie uwagę na cieśninę morską Tsugarę, oddzielającą wyspę Jesso (Jezzo) od Nipon. Przez tę cieśninę przepłynąć miały krążowniki rosyjskie z Władywostoku na Ocean Spokojny, przyczem podobno zaatakowały położone nad nią japońskie miasto Hakodate. Południowe krańce wyspy Nipon i zachodni brzeg wyspy Kiusiu zbliżają się na odległość 20 mniej więcej mil naszych do południowych brzegów Korei, gdzie naprzeciw japońskiej wyspy Tsuszima znajduje się port koreański Masampho, głośny już jako jeden z głównych punktów spornych z poprzedzających wojnę układów. W Masampho wylądowała japońska dywizya gwardyi. Oddalenia morskie między poszczególnemi portami podane są w milach morskich, z których jedna liczy długości 1800 metrów, a więc nieco mniej, niż ćwierć naszej mili.

Druga mapka, **japońska**, obejmuje tylko Koreę i przyległe kresy Mandżuryi, rosyjskiej prowincyi Nadmorskiej, Japonii i Chin, lecz uwydatnia w sposób niejako plastyczny topograficzny charakter kraju, zwłaszcza góry, doliny i rzeki, nadto głównie jego płody. Jest to w całem słowa tego znaczeniu mapa obrazowa. Tak n. p. niemieckie Kiauczan oznacza grupa żołnierzy w „pikielhaubach“, a stepy mandżurskie charakterystyczną sceną pogoni kozaków za uciekającymi ku lasom Chunguzami, czyli powstańcami mandżurskimi. Porty wojenne oznaczone są eskadrami morskiemi, koleje pociągami, a drogi karawanowe szeregiem wielbłądów. Chociaż więc zamieszczone na niej napisy japońskie są dla nas niezrozumiałe, łatwo można przy pomocy drugiej mapki zoryentować się na tym oryginalnym utworze kartografii japońskiej. Szczególnie plastycznie oddaje ona teren, przez który płynie szeroka rzeka Jalu (tuż obok owej gonitwy kozaków za Chunguzami) — na prawo — gdzie też prawdopodobnie, tak samo jak w wojnie chińsko-japońskiej przed 10 laty, toczyć się będą główne bitwy tej wojny.